

# benefit

miesięcznik bezpłatny  
09(66)/2017  
ISSN 2084-7491

## ZAUFANIE DO SIEBIE

W polskim biznesie  
przeważa nieufność,  
brakuje nam  
otwartości  
w relacjach.

## DZIAŁASZ, MASZ REZULTATY

Skąd bierze się w nas lęk  
przed podejmowaniem  
decyzji, przed zmianą?

## BENEFITY KULTURALNE

Wraz ze wzrostem aktywności  
kulturalnej społeczeństwa,  
benefity z nią związane stają się  
coraz bardziej pożądane.

# ŚWIADOME ŻYCIE

## wymaga

# ODWAGI

# Agnieszka Maciąg





# Najważniejsza jest chęć pomagania

Z Edwinem Osieckim, wiceprezesem ds. marketingu i sprzedaży w firmie DHL Express, rozmawiała Joanna Rubin

## ▲Czego nauczył się pan, współtworząc fundację „Jedni Drugim”?

Fundacja, którą współtworzę, działa w obszarze pomocy hospicjom. To miejsca, w których ludzie odchodzą – nie zdrowieją. To uczy pokory. Czasami zastanawiam się, jak można funkcjonować z myślą, że ma się kilka miesięcy życia. Dlatego dostrzegam autentyczną radość ludzi, którzy otrzymują od nas mobilny sprzęt medyczny i mogą wyjść z nim na spacer, a nie być przykutym do łóżka. I tu pojawia się też refleksja, bo przecież większość z nas codziennie wychodzi z domu do pracy i w ogóle nie zastanawia się, co w tym jest niezwykłego. A to wielki dar. Trzeba tylko znać inne perspektywy.

## ▲Zarządza pan w DHL Express. Dlaczego właściwie zainteresowała pana ta inna perspektywa?

Mam kolegę lekarza, który otworzył hospicjum. Nasza historia założenia fundacji jest prozaiczna, bo wiąże się z pobytem na wspólnych rodzinnych wakacjach. Podczas nich wpadliśmy na pomysł, aby to, że pracujemy dla ciekawych instytucji i mamy kontakty biznesowe, przełożyć na coś dobrego, coś, co może pomóc innym. Dzisiaj oczywiście taki sposób myślenia na szczęście jest bardziej powszechny, natomiast w 2006 r. nie mówiło się tak dużo o wolontariacie, o wspieraniu, o dzieleniu się. Powstał pomysł, by założyć fundację „Jedni Drugim” i zbierać fundusze, aby móc je przekazywać osobom, które ich potrzebują. To nie był chwilowy zryw, lecz duża i długa konsekwencja w działaniu. Mija przecież ponad 10 lat od założenia naszej fundacji. Kupujemy sprzęt dla nieuleczalnie chorych, przekazujemy go do hospicjum po to, aby

dodać cegiełkę do godnego życia. Cała moja najbliższa rodzina angażuje się w pomoc i myślę, że jedną z rzeczy, które miały na to wpływ, była wspólna podróż do Ugandy.

## ▲Co się stało w Ugandzie?

W 2004 r. pojechaliśmy do Ugandy, wtedy też odwiedziliśmy jeden z sierocińców. Szczególnie w pamięci zapadło mi to, że wówczas około 10 dolarów wystarczało na zakup szczepionek, które sprawiają, że dzieci mogą przeżyć, gdyż w tamtym czasie ich umieralność była na poziomie ponad 60 proc. To szokujące dane. Moja kilkuletnia córka i syn wyjeźli wtedy wszystkie swoje tzw. kieszonkowe. Wspólnie z żoną również wspomogliśmy ten sierociniec. Do poprzedniego roku wspieraliśmy jednego z wychowanków sierocińca, chłopca Kiza Wintona, który niedawno ukończył studia i dzisiaj jest prawnikiem. To jego wielki sukces. Doświadczenia z Ugandy były dla nas początkiem rodzinnych refleksji na temat tego, że świat jest różnorodny i życie układa się ludziom niejednakowo. Postanowiliśmy zastanowić się nad tym, jak ustrukturyzować działania i mądrze oraz regularnie pomagać.

## ▲Jak to robić?

Nie trzeba działać samodzielnie. To dobrze, jeśli ktoś ma umiejętności i zdolności pozwalające łączyć ludzi, umie pozyskiwać kontakty. Wtedy przełożenie jest znacznie większe. Najważniejszą kwestią przy działaniach fundacyjnych czy wolontaryjnych jest chęć niesienia pomocy.

## ▲Fundacja „Jedni Drugim” połączyła też siły z Fundacją DHL Express. Organizujecie „Podróż dla innych”. Co to za akcja?

Kilka lat temu zacząłem jeździć na



Fot. DHL Polska

rowerze i tak się złożyło, że w 2015 r. powstał pomysł, aby przejechać całą Polskę, z Zakopanego na Heł, w cztery dni. Poza mną w projekt zaangażował się Paweł Matczyński, również pracujący w DHL Express i Stanisław Wojtanek, kolega spoza pracy i jednocześnie klient naszej firmy. Wspólnie z Pawłem i Stasiem zdecydowaliśmy, że dobrze byłoby połączyć taką przygodę z akcją dla fundacji. Zaangażowaliśmy siły dwóch fundacji „Jedni Drugim” i DHL – „Dostrzegamy Innych Ludzi”, aby zdobyć jak najwięcej środków finansowych od firm i osób prywatnych. Mieliśmy frajdę z jeżdżenia rowerem (po 200 km dziennie) i zebraliśmy kilkanaście tysięcy złotych, które przekazaliśmy na leczenie chorych dzieci – Kacpra i Natalki, podopiecznych obu fundacji. Win-win, a to była zupełnie spontaniczna akcja.

#### ▲ Jeździecie tak co roku?

Tak, to już tradycja. Druga trasa rowerowa, w 2016 r., była dłuższa, bo liczyła 1400 km w sześć dni, z Ustrzyk Górnych przez Mazury aż do Świnoujścia. W tym roku szykujemy się na trzecią podróż, ze Szczecina do Ustrzyk Górnych, ale przez góry. Do pokonania mamy 1200 km. To wielkie wyzwanie i duży wysiłek. Podczas tegorocznej „Podróży dla Innych” zbieramy pieniądze dla Anny i Pauliny, podopiecznych fundacji „Jedni Drugim” i DHL – „Dostrzegamy Innych Ludzi”. Dla Anny, dotkniętej niepełnosprawnością ruchową, zbieramy na zakup wózka inwalidzkiego, który ułatwiłby jej samodzielne poruszanie się i w miarę normalne codzienne funkcjonowanie. Dla naszej koleżanki Pauliny, walczącej z ciężką chorobą, zbieramy środki finansowe, które zapewnią jej właściwe leczenie i rehabilitację. Każda wyprawa rowerowa daje nam ogromną radość. Myślę, że łączenie tych dwóch rzeczy – aktywności z pomaganiem – ma ogromny sens i daje niesamowity efekt. Jest satysfakcja, mierzymy się ze swoimi słabościami i z tym, co wydarza się po drodze. Z drugiej strony wiemy, że każdy przejechany kilometr to są realne pieniądze dla tych osób, które ich bardzo potrzebują.

#### ▲ Kiedy na trasie zaczyna nie być łatwo? Nie można wtedy powiedzieć: „A, chłopaki się bawią w jeżdżenie sobie na rowerze”.

Wysiłek jest wielki, bo długość tej trasy oznacza, że jedziemy ponad 200 km dziennie. To jest chyba trochę jednak walka z samym sobą, bo przejechanie tylu kilometrów jest dla wielu osób po prostu czymś niewykonalnym. A my przez sześć dni, dzień w dzień, jedziemy i jedziemy. W związku z tym zmęczenie i wysiłek się kumulują. Dlatego musimy być odpowiednio przygotowani mentalnie i fizycznie na każdą sytuację. Kiedy jedziemy w trzech, wspieramy się i z reguły jest tak, że kiedy któryś z nas ma gorszą chwilę, dwóch pozostałych mentalnie go dopinguje i wspiera. To wzmacnia siłę naszego zespołu.

#### ▲ Nikomu nie puszczają nerwy? Nie krzycicie na siebie?

Czasami w ramach żartów krzyknemy, że ktoś za szybko albo za wolno jedzie. Zdajemy sobie jednak sprawę, że mamy szansę osiągnąć cel tylko wtedy, gdy tworzymy zespół. Dlatego dbamy o bardzo dobrą atmosferę. Wiemy, że możemy na siebie liczyć, a sytuacje bywają różne, gdyż zdarza nam się spotkać na drodze kierowców samochodów kompletnie bez wyobraźni – wtedy pojawia się element ryzyka. Spędzamy dziewięć godzin na siodelku, każda część ciała boli. Z jednej strony można powiedzieć, że taka rowerowa eskapada to frajda, z drugiej mamy jasno określony cel, po który zmierzamy. I na końcu jest wielka satysfakcja. Radość okupiona wielkim zmęczeniem.

#### ▲ Był kiedyś moment, w którym chciał pan zrezygnować?

Nie. Ma to związek z odpowiedzialnością wobec kolegów z zespołu. Jeśli ktoś by zrezygnował, to zespół by się rozpadł. Motywacja płynie z całości, ze wszystkich poszczególnych elementów tej akcji. Jeśli odpada jedno ogniwo, to zaczyna być trudniej, dużo trudniej.

#### ▲ Czy pana zaangażowanie w duet: „wolontariat + sport” przekłada się na sposób, w jakim pan zarządza?

Mam 25-letnie doświadczenie w biznesie i zawsze podchodziłem optymistycznie do wielu spraw. Lubię zmiany, dynamizm. To mnie umacnia. Te zmiany nie muszą zachodzić tylko w obszarach zawodowych, nie dotyczą tylko pracy w DHL Express. Chodzi bardziej o perspektywę, o to, że wiele rzeczy jest po prostu możliwych. Parę lat temu nie jeździłem na rowerze w ogóle, a teraz przejeżdżam Polskę. Kiedyś nie biegałem, dziś uczestniczę w maratonach. Doświadczyłem na sobie, jak wiele wyzwań jest możliwych do zrealizowania. W biznesie jest podobnie. Początkowo pomysły wydają się kosmiczne i nieosiągalne, a później podczas ich wprowadzania zaczynamy cieszyć się z ich realizacji.

#### ▲ Jakie ma pan wskazówki dla tych, którzy dopiero zaczynają drogę zawodową?

Moja mantra to *dream and act for it!* Zawsze podkreślam to, żeby mieć swoje marzenia i starać się je zrealizować. Gdy człowiek raz poczuje swoją moc, potrafi pokonywać przeszkody i dążyć konsekwentnie do celu. Wiele zależy od naszego nastawienia do życia, wyzwań, ale też od ciężkiej pracy.

#### ▲ Ech, brzmi trochę coachingowo, w stylu „możesz wszystko”...

Możesz wiele. Jako dziecko zawsze czytałem sporo książek podróżniczych, np. Alfreda Szklarskiego o przygodach Tomka. Marzyłem wtedy, aby podróżować, co było mało realne w tamtych czasach. Ale tak potoczyło się moje życie, działałem w taki sposób, aby realizować marzenia. Poznałem żonę, która miała podobne marzenia i razem od lat pielęgnujemy to, co jest dla nas ważne. Przekazaliśmy tę pasję naszym dzieciom, które są najlepszymi przyjaciółmi i kompanami podróży. Uważam, że w życiu trzeba mieć marzenia i je realizować. To daje siłę do działania, olbrzymią satysfakcję i energię. Taki schemat stosuję od lat zarówno w biznesie, jak i w życiu prywatnym, i to się sprawdza. ■

Edwin Osiecki jest wiceprezesem ds. marketingu i sprzedaży w firmie DHL Express w Polsce, w której pracuje od 14 lat. Swoją karierę zawodową rozpoczął w 1992 r. i od samego początku związał z obszarem zarządzania zespołami w różnych międzynarodowych organizacjach. W 2007 r. był jednym z założycieli Fundacji Pomocy Przewłokle i Nieuleczalnie Chorym „Jedni Drugim”, gdzie obecnie pełni funkcję prezesa.